

# Ewa Trojanowska

---

## Człowieku - kim jesteś i jaki jest sens twego bycia?

---

Sztuka i Filozofia 15, 213-220

---

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Ewa Trojanowska*

## **CZŁOWIEKU – KIM JESTEŚ I JAKI JEST SENS TWEGO BYCIA?**

**Tadeusz Szkołut** (red.), *Antropologia filozoficzna i aksjologiczne problemy współczesności*, Wydawnictwo Uniwersytetu im. M. Curie-Skłodowskiej, Lublin 1997, 343 s.

Oddany właśnie do rąk czytelników tom, podobnie jak poprzednie w tej serii, jest zbiorem artykułów poświęconych istotnym i współcześnie szeroko dyskutowanym kwestiom. Jest to tom szczególnie również ze względu na to, że autorzy żegnają w nim swą zmarłą koleżankę i współpracowniczkę – Ewę Klimowicz. Znajdziemy tu między innymi oprócz artykułu dr Klimowicz, również wykaz jej publikacji i obietnicę wydania w najbliższym czasie innych tekstów.

Pomieszczone tu artykuły zgrupowane zostały w czterech blokach problemowych. Są one kolejno zatytułowane: „«Natura ludzka» a ludzkie istnienie”, „«Naturalne» prawa, potrzeby i powinności człowieka”, „Antropologia a estetyka” oraz „Człowiek współczesny w poszukiwaniu swej tożsamości”. Jak widać z samych tytułów poszczególnych części tomu, tematyka wszystkich zawartych tu tekstów koncentruje się wokół próby ustalenia *kim i jakim właściwie jest człowiek*, oraz jaką rolę odgrywają w jego życiu i jak wpływają na kształtowanie i przekazywanie modeli postępowania sztuka i technika.

Zagadnienia związane z oddziaływaniem tych dwóch ważnych elementów życia współczesnego człowieka są istotne również ze względu na określenie „natury człowieka”, bowiem – jak wskazują autorzy kilku tekstów – sztuka odgrywa niebagatelną rolę w procesie wychowania młodzieży, a więc wpływa na kształtowanie uznawanych przez nią wzorów i norm postępowania, co z kolei sprawia, że pojawia się pytanie o wolność i odpowiedzialność twórcy: technika z kolei, pozostając, między innymi, w służbie medycyny, stawia przed nami wiele pytań o możliwość i granice dopuszczalnej ingerencji w biologiczne życie człowieka.

Dlaczego jednak trzeba pytać o „naturę człowieka”, o to, czym i jakim jest, po co powracać do kwestii podnoszonej od tak dawna, do tego kwestii, której rozstrzygnięcie wydaje się niemożliwe? Na to pytanie próbuje odpowiedzieć T. Szkołut w „Słowie wstępnym”. Czytamy tam, że gdy „zaburzeniu ulega obraz rzeczywistości, pojawia się uczucie obcości w świecie” (s. 9), które prowadzi właśnie do pytań podstawowych, o miejsce człowieka, o rolę, jaka mu przypada w udziale. Ale spór ten powraca jeszcze z innych przyczyn. Choć w tekście nie pojawia się słowo „konkordat”, jednak jest tu obecna wątpliwość, czy możliwe jest budowanie współczesnej demokracji opierając się na wartościach chrześcijańskich, a raczej na możliwości wpisania ich w regulacje prawne. Czy niepodważalne prawdy wiary jako fundament stosunków politycznych nie stanowią zagrożenia dla tolerancji, tak przecież dziś potrzebnej? Autor „Słowa wstępnego” kieruje do nas na koniec jeszcze jedno pytanie: „czy nie należałoby (...) odejść od coraz bardziej jałowej retoryki o «prawdziwej naturze ludzkiej» na rzecz prawdy o przygodności istnienia ludzkiego (...)” (s. 14).

Na te pytania nie znajdziemy tu odpowiedzi, każdy z nas musi sam je rozstrzygać; próbują na nie również odpowiedzieć autorzy kolejnych tekstów, pokazując różne koncepcje natury ludzkiej. Pierwszy z nich podejmuje kwestię racjonalności człowieka. Jego autor – A.L. Zachariasz – wskazuje na swoistą dwoistość natury człowieka: na jego trwałość i stabilność (tkwiące w istocie – esencji) oraz zmienność i indywidualność – nieokreśloność.

To właśnie trwałość esencji bytu ludzkiego jako ogólna i konieczna jest podstawą do tworzenia wiedzy teoretycznej i mówienia o naturze ludzkiej (s. 19). Człowiek ujmowany z perspektywy jego indywidualności jest bytem wobec innych, określającym się ze względu na momenty swego istnienia. Gdy patrzymy na człowieka z tej perspektywy, pojawia się pytanie o sensowność mówienia o czymś takim jak natura ludzka. Autor ogranicza swe zainteresowania do pierwszego spojrzenia na naturę człowieka. Człowiek to, jego zdaniem, byt racjonalny (s. 22). Analizując pojęcie rozumu jako podstawy racjonalności, autor przyjmuje następujące jego określenia: „rozum jest tu pojęty jako formuła myślenia, ukształtowana w działaniach poznawczych” (s. 25). Jak dowodzi historia nauki, tak pojęty rozum nie może być czymś stałym, lecz ciągle ewoluującym i relatywnym do aktualnego poziomu rozwoju poznania. Co zatem miałyby znaczyć powiedzenie, że człowiek jest bytem racjonalnym? Otóż człowiek nie tyle jest, ile staje się bytem racjonalnym dzięki swej działalności

poznawczej, której celem jest poznanie dla samego poznania (s. 26). W ten sposób dochodzimy do nieco paradoksalnego twierdzenia, że *natura ludzka* jako racjonalna jest *naturą nabytą* i stale się zmieniającą (s. 26).

Wątek trudności związanych z możliwością uzyskania wiedzy pewnej o człowieku podejmuje C. Mordka, który pisze w swym artykule o *eks-centryczności* i zdrowym rozsądku jako zasadach kierujących sposobem bycia człowieka. Przyjęta przez autora perspektywa pozostaje pod wpływem husserlowskiej fenomenologii. Człowiek jest tu pojmowany jako byt intencjonalny, poznający zarówno siebie, jak i innych zawsze jakoś, z jakiejś perspektywy. Autor wskazuje na trzy elementy, z których składa się człowiek. Są to odpowiednio: organizm, psychika i persona (s. 39). Każda z nich jest przedmiotem badań innego rodzaju nauki. I tak o organizmie – biologicznym ciele, mówi biologia (ewolucjonizm). Teoria ta być może ma wiele wad, zresztą jej twórcy sami zrezygnowali już z roszczeń do tego, iż głoszona przez nich teoria jest uniwersalna i niepodważalna. Jednak, jak wskazuje autor, brak innej, równie ogólnej teorii, która byłaby konkurencyjna wobec niej (s. 40). Poziom organizmu to poziom determinowany przez zasadę przetrwania w najlepszych możliwych warunkach oraz zachowania gatunku. Realizacja planu działania związanego z tymi zasadami jest źródłem świadomości przeżyć towarzyszących ich realizacji – to właśnie jest psychika. Jak mówi autor: „organizm wraz z odczuwanymi potrzebami i przeżyciami psychicznymi stanowi całość” (s. 47). Jednak całość ta jest uświadamiana intencjonalnie, zatem w sposób uzależniony od różnych dodatkowych czynników. I tu pojawia się *persona*. Jest ona wyidealizowaną wizją własnej cielesności i psychiczności, jest to taki obraz siebie, jaki człowiek chce widzieć, a niekoniecznie obraz faktyczny (s. 48).

Na poziomie organizmu człowiek kieruje się w swych działaniach zdrowym rozsądkiem, determinującym rzeczywistość, jako obszar spraw do załatwienia, interesów, potrzeb i ich realizacji. Życie na poziomie zdroworozsądkowym jest regresją do świata zwierzęcego (s. 52). Człowiek jednak może wyjść poza te ograniczenia, poszerzyć pole swej świadomości, wyjść poza bycie tu i teraz. Ten właśnie stan jest określany przez Mordkę jako *eks-centryczność*, uzupełnienie persony o sferę cienia, czyli tego wszystkiego, co zostało ukryte w intencjonalnym samopoznaniu. Dopiero ja *eks-centryczne* jest pełne i może stać się źródłem pełnej wiedzy o człowieku.

Zarysowane w poprzednim artykule kwestie związane z biologiczną stroną człowieka podejmuje Cz. Gryko i J. Lejman. Przedstawiony przez

nich tekst jest próbą syntetycznego wykładu historii i rozwoju myśli socjologicznej, poczynawszy od jej początków aż po dzień dzisiejszy. Socjobiologia jest jedną z tych dziedzin, w obrębie których daje się jasną odpowiedź na pytania o naturę człowieka, jego rolę i miejsce w świecie.

Autorzy, rekonstruując główne tezy tej nauki, określają naturę człowieka i mówią, że jest on istotą biologiczną, determinowaną gatunkowo na drodze adaptacji do warunków, w których żyje (s. 60 i nast.). Ze względu na problem śmierci można człowieka określić jako istotę śmiertelną (indywidualne ciało) i nieśmiertelną (genotyp). Człowiek jest tu traktowany jako swoisty dodatek do genu, którego jest nośnikiem. Wszystkie jego działania mają służyć zachowaniu genu i rozmnożeniu go w największej możliwej liczbie egzemplarzy. Wszystkie normy i wartości pojawiają się jako wynik egoistycznych działań genu, który determinuje działania człowieka, tak by mógł on (gen) przetrwać. Człowiek nie różni się zatem niczym od zwierząt, nie ma również różnicy między naturą a kulturą.

Ostatni z tekstów przedstawiających stanowiska w sprawie natury ludzkiej to artykuł K. Polita, rekonstruujący poglądy głoszone przez Ortegę y Gasseta. Zgodnie z nimi człowiek, podobnie jak każde spośród zwierząt, jest rzucony w swe otoczenie, które go pochłania. To, co wyróżnia ludzi, to umiejętność odwrócenia się od niego i z tej pozycji zaplanowanie podporządkowania go własnym celom (s. 78). Prawdziwie realne jest dla człowieka zawsze tylko jego własne ja, reszta jest możliwością, wirtualnością. Tak pojęty człowiek jest zawsze samotny samotnością absolutną. Tak jednak, jak pragnie podporządkować rzeczywistość swym własnym celom, tak też pragnie wydobyć się ze swej doskonałej samotności. Kontakt z drugą żywą istotą, współistnienie z nią stanowi początek stosunków społecznych. Dopiero jednak gdy współistnienie staje się pełne – przeradza się we współobecność, intymność bycia z drugim człowiekiem – możliwy staje się altruizm, postawa prawdziwie społeczna. Bycie w społeczeństwie jest dla człowieka istotne również dlatego, że jedynie tak może uświadomić sobie swoją własną istotę i określić siebie mianem człowieka. Człowiek jest bytem, który – jak za Gassetem przypomina nam autor – staje się sobą jedynie przez relację z Innym, ale być sobą w pełni może jedynie w absolutnej samotności swego wnętrza (s. 90).

Następna część artykułów umieszczonych w niniejszym tomie poświęcona jest zagadnieniu naturalnych praw, powinności i potrzeb człowieka. Rozpoczyna je przedstawiony przez St. Jedyńaka krótki przegląd losów idei prawa natury oraz zależności łączących ją z prawem stano-

wionym. Jak zauważa autor, współcześnie odrzuca się teorię mówiącą o istnieniu jakiegoś prawa tkwiącego w naturze. Uznaje się, że prawo ma służyć dobru wspólnoty, która je ustanowiła; im lepiej udaje się zrealizować ten cel, tym bardziej prawo *wyduje się naturalne* (s. 101). Lecz odrzucenie teorii o istnieniu prawa tkwiącego w samej naturze świata i człowieka pociąga pytanie o ugruntowanie dla prawa państwowego i ufundowanej na nim władzy. Takimi podstawami mogą być wiara lub rozum (umowa społeczna oparta o wspólnotę interesu) (s. 100).

Kolejny artykuł podnosi kwestie szeroko dyskutowane w ramach bioetyki i praktyki lekarskiej. E. Klimowicz podnosi w nim zagadnienia dotyczące prawa do dysponowania własnym ciałem i tego prawa ograniczeń. W ich obrębie mieści się wiele kwestii szczegółowych, począwszy od leczenia chorób (czy chory ma prawo odmówić przyjęcia lekarstwa?), eutanazji (czy eutanazja jest dopuszczalna oraz która jej forma – bierna i czynna?), aż do poważnych ingerencji w organizm ludzki, takich jak transplantacje (czy mamy prawo „brać” od innych części ich ciała, szczególnie te nieparzyste?).

Autorka wskazuje na trzy zasadnicze sposoby rozstrzygnięcia omawianych kwestii, które uzależnione są od rozwiązań dotyczących natury człowieka i związków istniejących między duszą i ciałem. Stanowiska te to dualizm antropologiczny (Platon, Kartezjusz), monizm antropologiczny (Arystoteles, św. Tomasz) oraz utylitaryzm i liberalizm. Każde z prezentowanych stanowisk ma, zdaniem autorki, swoje dobre i złe strony, a to, które z nich się wybierze, nie jest kwestią najistotniejszą, najważniejsze to zachowanie umiaru i unikanie abosolutyzacji, dopiero bowiem ona staje się źródłem zła i różnego rodzaju nadużyć (s. 124).

Wskazanej przez St. Jedyńaka relacji pojawiających się między prawem i władzą a naturą człowieka dotyczy tekst A. Drabarek. Autorka rozpoczyna od wyjaśnienia źródła konfliktów i ewentualnych niezgodności między zasadami moralnymi a działalnością polityków. Otóż, jak czytamy w tekście: „Konflikt między etyką i polityką bierze się stąd, że politycy nie działają w sferze powinności, ale realnej konieczności, która wymusza na nich często czyny amoralne” (s. 125). To proste wyjaśnienie, lecz chyba niezadowolające: skąd bowiem ta sprzeczność między powinnością moralną a realną koniecznością? Otóż bierze się stąd, że jedna obejmuje zasady wskazujące, co jest dobre i złe oraz jak owe wartości realizować, druga zaś wynika z dążenia i utrzymania władzy. Może to i prawda, ale czy rzeczywiście dobry polityk troszczy się jedynie o to, by „utrzymać władzę”? Sama autorka ma wątpliwości, pisze bowiem, że „są też tacy

(politycy – E.T.), którzy starają się pogodzić wymagania moralności z faktem sprawowania władzy, czy to szukając kompromisu, czy też sami stając się moralistami” (s. 125).

Inny tekst, autorstwa Lesława Hortyńskiego, dotyczy tego, co określane jest jako wartości użyteczne oraz ich związku z potrzebami człowieka. Czy wszystko, co określamy jako wartościowe w sensie użytecznym, jest realizacją potrzeby naturalnej (zapewniającej przeżycie), czy może również jakiegoś wyższego rzędu? Co to w ogóle są wartości użyteczne i potrzeby, oraz jakich są one rodzajów? Oto pytania, które w tekście zadaje autor. Odpowiadając przywołuje wypowiedzi przede wszystkim Elzenberga i Meinonga, prowadząc swego rodzaju dyskusję między ich stanowiskami.

Kolejna grupa artykułów dotyczy zagadnień estetycznych, lecz widzianych z szerszej perspektywy – antropologii. A. Zeidler-Janiszewska rozpoczyna od analizy roli, jaką może odegrać sztuka w życiu, robi to na podstawie metafory sztuki jako pięknej wazy lub zwykłego dzbanu. Czy artysta w swych działaniach twórczych powinien kierować się zasadą *l'art pour l'art* czy raczej *la vie pour l'art et l'art pour la vie*? Wydaje się, że autorka opowiada się za drugą z tych możliwości, czyli za sztuką jako zwykłym dzbanem, dostrzegając, jak wiele w życiu społeczne i indywidualne może ona wnieść.

Dwa pozostałe artykuły z tej części to teksty omawiające postać i twórczość znakomitego rosyjskiego filozofa – M. Bachtina. Ich autorzy podkreślają rolę, jaką w życiu człowieka odgrywa wypowiedź („być znaczy porozumiewać się”) i jej szczególna forma – sztuka. Podnoszony jest tu, również za Bachtinem, problem odpowiedzialności artysty oraz miłości do drugiego człowieka jako podstawy do budowania więzi społecznych.

W artykule zatytułowanym „O «konstruującej się» świadomości człowieka ponowoczesnego” T. Pękala pyta o możliwość istnienia i znalezienia tego, co nazywa „trzecią drogą” i „stanem pomiędzy”. Chodzi tu o znalezienie ugruntowania moralności poza opozycyjną parą indywidualum–wspólnota, a przynajmniej o możliwość przejścia między mikroetyką i makroetyką, a więc znalezienie takiego rozwiązania, w ramach którego udałoby się pogodzić sprzeczne przecież nieraz interesy jednostki i społeczeństwa, czy wręcz ludzkości.

Kolejny artykuł, autorstwa T. Szkołuta, podnosi niebagatelną kwestię stosunku do tradycji i jej roli w wychowaniu. „Pamięć kultury”, jak metaforycznie określa autor tradycję, odgrywa istotną rolę w procesie formowania się świadomości indywidualnej jednostki. Zasadniczo rola tradycji jest pozytywna, jednak zbyt silna jej presja może doprowadzić

do zatracenia indywidualizmu i zdolności kreacyjnych. Od czasów oświecenia obserwuje się tendencje podważające wartość „pamięci kultury” jako zbioru przesądów kulturowych (s. 229). Ostatecznie, w konsekwencji tych działań rozbito kulturę na dwie sfery: skostniałej tradycji i twórczości (artystycznej i naukowej). W procesie tym istotną rolę odegrała sztuka awangardowa XIX i XX wieku. Dość jednak szybko awangarda wraz ze swym odrzucaniem tradycji i dążeniem do nowości sama stała się elementem tradycji, wykazując tym samym trudności konsekwentnego antytradycjonalizmu. Idea nowości nie straciła jednak swej atrakcyjności w sztuce. Podchwyciły ją również *mass-media*, które w swej pogoni za nowością doprowadziły do zagubienia człowieka (s. 233).

Zagadnienia związane z udziałem szkoły w wychowaniu powracają w artykule A. Kaczor, która podejmuje tezy I. Wojnar o zaangażowaniu sztuki w wychowanie (wychowanie przez sztukę i wychowanie dla sztuki). Jak wskazuje autorka, obecnie radykalnie zmieni się stosunek do sztuki. Dziś znacznie większą rolę w tak zwanym życiu kulturalnym odgrywa sztuka masowa – film, telewizja, prasa popularna. Młodzież odchodzi od sztuki ambitniejszej z różnych względów, między innymi są to obcość bohaterów i sytuacji przedstawianych w utworach dawnych (przebrzmiała tradycja) oraz atrakcyjność i łatwość sztuki masowej. Czy jest jakiś sposób na przezwycięzenie tej sytuacji – pyta autorka? Czy potępienie sztuki masowej i załamywanie rąk nad uczestniczącą w niej młodzieżą jest w stanie coś zmienić? Jedyne, co możemy zrobić, to podjąć trud wykształcenia kompetencji kulturowych młodzieży tak, aby potrafiła ona samodzielnie ocenić wartość określonych działań artystycznych i w zależności od tej oceny podjąć lub odrzucić możliwość uczestnictwa w kulturze (s. 265).

Artykuł Z. Baumana zatytułowany „Medycyna, informatyka i życie wieczne” podejmuje problematykę, która już pojawiała się w tekstach wcześniejszych. Po pierwsze stawiany jest tu problem życia – śmiertelności i pragnienia życia wiecznego. Jak zauważa Bauman, jedynie fakt, że jesteśmy śmiertelni mobilizuje nas do podjęcia wysiłków kreacyjnych, wprowadzania w świat porządku. Działanie to jest bowiem wyrazem pragnienia osiągnięcia życia wiecznego, osiągniętego choćby tylko w pamięci innych.

Jak zauważa Bauman, nowożytność przyniosła swego rodzaju dekonstrukcję zarówno pojęcia, jak i samego zjawiska śmierci. Dzięki różnego rodzaju zabiegom (np. troska o zdrowie) zapominamy o konieczności śmierci. Istotną rolę odgrywa w tym procesie również medycyna. Jej



dynamiczny rozwój coraz bardziej przybliża możliwość zapanowania nad śmiercią. Tu jednak rodzi się problem (na razie oczywiście tylko teoretyczny), co zrobimy, gdy osiągniemy możliwość przedłużania życia w nieskończoność? Kiedy zrobi się zbyt ciasno dla pokoleń młodych i starych?

O ile nowoczesność zdekonstruowała śmierć, ponowoczesność dokonała tego zabiegu na nieśmiertelności. Poprzednio mogliśmy osiągnąć nieśmiertelność poprzez swe dzieła. Dziś w czasach komputerów, sieci informacyjnych, poprzez które rozpowszechniane jest już niemal wszystko, pojawia się wraz z demokratyzacją zjawisko *anonimizacji dzieł*, która przynajmniej utrudnia realizację poprzedniej możliwości. Znika również kategoria oryginalności. Odbywa się to we wszystkich dziedzinach twórczości. Dziś w czasach powszechnej komputeryzacji każda kolejna wersja anuluje istnienie poprzednich, uniemożliwiając prześledzenie rozwoju myśli autora, jego drogi intelektualnej. Kopiowanie w nieskończoność dyskiecik i obrazów komputerowych, które są ze sobą identyczne, uniemożliwia wskazanie oryginału i jego kopii. Nie mamy już zatem możliwości osiągnięcia nieśmiertelności w naszych dziełach, a w każdym razie możliwości takie są znacznie ograniczone.

Jako ostatni umieszczony został tekst, w którym M. Hetmański podejmuje wskazane już przez Baumana zagadnienie związane z technicyzacją życia i pojawiającym się w jej konsekwencji zjawiskiem *technopolu*, czyli świata, w którym wszystkie sfery działalności zostały podporządkowane maszynom, a także w których wszystko rozpatruje z tej perspektywy. Ujmuje się tu człowieka jako jedną z wersji maszyny – maszynę Turinga. Jak zauważa autor, to co różni nas od komputerów to przede wszystkim umiejętność rozwiązywania zadań nielogarytmicznych (intuicyjnych) oraz szybkość przetwarzania danych. Człowiek jest, pisze autor, bardzo prostą maszyną, która funkcjonuje w bardzo skomplikowanych warunkach. Życie w technopolu to podporządkowanie całego szeregu działań maszynom. Postępowanie takie zdejmuje z nas przynajmniej część poczucia odpowiedzialności (s. 297).

Niniejszy zbiór opatrzony jest aneksem, w którym oprócz kilku recenzji i wspomnianego już wykazu prac dr Klimowicz, znajduje się III część bibliografii prac dotyczących postmodernizmu zatytułowana „Debaty postmodernistyczna w Polsce”.

W sumie artykuły w niniejszym tomie realizują zapowiedzi zawarte w „Słowie wstępnym”: lektura ich, choćby przez zebranie i zestawienia tak różnej, lecz wzajem uzupełniającej się problematyki, z całą pewnością wiele wnosi, a przynajmniej wnieść może do toczących się w ostatnim czasie w naszym kraju sporów o naturę człowieka, jego prawa i obowiązki.